



Izabela Kokosza, lat 15

II NAGRODA W KATEGORII WIEKOWEJ 14-18 LAT

### WIĘCEJ, NIŻ ZWYCIĘSTWO...

*Mojemu dziadkowi, który pokazał mi,  
że mimo niepełnosprawności  
zawsze można znaleźć szczęście w życiu.*

Opowiem wam prawdziwą historię o prawdziwym człowieku. Są takie chwile w naszym życiu, które trwają krótko, jednak pozostaną w naszej pamięci i sercu na zawsze.

Kiedy jest się dzieckiem, zazwyczaj mało pamięta się ze swoich pierwszych lat życia. Mogą to być jakieś „przebłyski”, krótkie sytuacje. Sądzę, że zaczyna się coś zapamiętywać, kiedy skończy się cztery, pięć lat. Tak też było w moim przypadku. Pamiętam, że byłam wesołym dzieckiem. Lubiłam wychodzić z rodzicami na place zabaw lub chodzić z nimi na spacer, wędrowniki. Jednak największą radość sprawiało mi odwiedzanie babci i dziadka. Mieszkali w dużym domu z pięknym ogrodem. Tam zawsze było co robić! Babcia często czytała mi różne wierszyki i bajki. Z dziadkiem chodziłam na spacer. Pamiętam, że biegałam uradowana, śmiejąc się, a dziadzio szedł za mną powoli, podpierając się laską i ciepło się uśmiechając. Tak spędziłam najwcześniejsze dzieciństwo. Wtedy nie docierało do mnie, że dziadzio jest chory...



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Z czasem coraz ciężej mu się chodziło. Nie potrafił sam wstać z fotela. Aby się przemieszczać, musiał używać wózka inwalidzkiego.

Przyszedł rok mojej pierwszej klasy. Zamieszkaliśmy z babcią i dziadkiem. Byłam bardzo szczęśliwa. W tamte wakacje dziadzio już nie chodził ze mną dookoła domu. Siedział na fotelu, a ja opowiadałam mu wymyślone przeze mnie historie. Nie miały one jakiegoś szczególnego znaczenia, jednak dziadzio śmiał się i był szczęśliwy, a ja byłam dumna, że udało mi się go rozbawić. Umiał naprawdę słuchać.

Z czasem jednak choroba mojego dziadka dawała o sobie coraz bardziej znać. Nie był w stanie wyprostować nóg. Został przykuty do łóżka. Pani rehabilitantka ćwiczyła z nim, by usprawnić jego nogi. Widziałam jego ogromny ból i wysiłek. Ale nigdy się nie uskarżał. Był pogodny i cierpliwy. Często po lekcjach przychodziłam i siadałam obok jego łóżka, opowiadając mu o dniu w szkole. Nie rozumiałam, dlaczego dziadzio nie może wstać i pójść ze mną na spacer.

Mijały lata, a jego stan się nie poprawiał. Po przeprowadzce widywaliśmy dziadków rzadziej. Zawsze w niedzielę brałam gitarę i grałam dziadziowi i babci. Opowiadałam im o szkole, chwaliłam się dobrymi ocenami. Widziałam szczęście i dumę w ich oczach. Wszystko było dobrze. Dziadzio był bardzo mądry – uwielbiał krzyżówki, które wspólnie rozwiązywaliśmy. Koło jego łóżka zawsze leżał atlas geograficzny, który przeglądał. To też stało się moją pasją – planowanie podróży, marzenia o wyprawach. Kiedy przyjeżdżaliśmy na święta, dziadzio siadał na wózku i jadł z nami. Śmiał się i żartował. Te chwile na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Gdy byłam w szóstej klasie, dziadzio trafił do hospicjum. Razem z babcią odwiedzaliśmy go często. Siadaliśmy przy nim i rozmawialiśmy o całym tygodniu. Kilka razy przyniosłam gitarę. Widziałam, że dziadzio był ze mnie dumny i szczęśliwy, kiedy mu grałam.

**„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”**

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Tak było przez kilka miesięcy. Choroba postępowała, a dziadzio zaczął tracić świadomość. Nie pamiętał nikogo ani niczego. Babcia zadzwoniła do taty i od razu pojechaliśmy do hospicjum. Dziadzio nas też nie pamiętał. Patrzył na nas nie tak, jak zwykle. Widział nas jako obce osoby. Chciało mi się płakać. Nie wiedziałam, co zrobić w tamtej sytuacji. Miałam nadzieję, że to przejdzie, a dziadzio sobie wszystko przypomni. Chciałam, żeby było tak, jak dawniej... Wróciliśmy do domu wieczorem i położyliśmy się, ale w nocy nie mogłam spać. Martwiłam się...

Następnego dnia ponownie pojechaliśmy do hospicjum. Kiedy weszliśmy do sali, coś we mnie pękło. Dziadzio był w śpiączce. Bałam się, że to będzie już koniec. Starłam się przekonać sama siebie, że da radę, że z tego wyjdzie. Miałam ogromny żal do siebie, że nie spędziłam z nim więcej czasu. Cały dzień chodziłam załamana. Wmawiałam sobie, że wszystko będzie dobrze, ale to nie pomagało.

Wieczorem rodzice i babcia pojechali do dziadka. Ja zostałam w domu. Nie wiem, dlaczego. Pewnie nie chciałam widzieć go cierpiącego...

Kiedy rodzice nie wracali, cały czas modliłam się, żeby wszystko było dobrze...

W końcu po kilku godzinach wrócili. Pobiegłam do drzwi. Chciałam zobaczyć uśmiechy na ich twarzach, usłyszeć, że wszystko jest w porządku, że dziadzio się obudził. Jednak, gdy spojrzałam na moją rodzinę, serce mi pękło. Wszyscy mieli łzy w oczach. Zrozumiałam, że to koniec. Dziadzio odszedł.

Podeszłam do babci i przytuliłam ją. Wiedziała, że nie chce być teraz sama. Nikt z nas nie chciał...

Teraz, gdy patrzę na to z perspektywy czasu, widzę, jak dziadzio bardzo cierpiał. Uśmiechał się i zawsze starał się poprawiać nam humor. Cały czas walczył ze swoją chorobą. Nigdy się nie poddawał.



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



W moim dziadku nigdy nie widziałam osoby niepełnosprawnej. Widziałam w nim człowieka, który nauczył mnie dostrzegać piękno w prostych rzeczach. Był osobą, która była ze mnie zawsze dumna, która sprawiała, że uśmiech pojawiał się na mojej twarzy. Dziadzio potrafił cieszyć się życiem mimo przeciwności losu i to jest właśnie cecha, którą powinien mieć każdy człowiek na tym świecie.

Podzieliłam się z wami tą historią, aby pokazać wam, że dopóki się walczy, jest się zwycięzcą. A na świecie są osoby, które walczą cały czas, choć to całkiem zwyczajni ludzie. Zawsze przed oczami mam jego uśmiech i chociaż szkoda, że nie ma go już wśród nas, to jestem dumna, że miałam właśnie takiego dziadzia. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.